Rok VI. Kraków-Podgórze, Wtorek 8 Grudnia 1908 Nr. 283

3 **Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.**

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi: z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9 — 1 w południe i od 3 — 5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Co dzień niesie.

Zbierajmy!

Jeden z życzliwych przyjaciół naszego pisma zwraca nam uwagę na „Stowarzyszenie zbierania starych marek pocztowych“, założone w Wielkiem Seminaryum w Leodyum (w Belgii).

Stowarzyszenie to zbiera stare marki, karty pocztowe z widokami, papier ołowiany, paciorki. Wszystko to służy na zebranie funduszów dla wspomagania Misyonarzy.

Stowarzyszenie mogło zebrać od roku 1890, w którym było założone, 600,000.000 marek, wielką ilość kart z widokami i t. d. Wszystko to, dzięki umiejętnej sprzedaży, przyniosło więcej niż *sto tysięcy franków*, za które to pieniądze OO. Jezuici, Dominikanie etc. założyli szereg kaplic w różnych dzikich krajach. Marki należy odsyłać pod następnymi adresami:

Belgia: Wny Ksiądz P. Doutreloux, Liege, Wielkie Seminaryum;

Austrya: Wny Pan dr Wł. Miłkowski, właśc. księgarni katol., Kraków, ul. św. Jana l. 6.

Stowarzyszenie to jest przez Ojca św. pobłogosławione.

* * *

Zwracając czytelnikom uwagę na to stowarzyszenie, uważamy jednak za potrzebne zaznaczyć, że cele tegoż, acz piękne, są dla nas zbyt odległe. — My nie jesteśmy państwem kolonialnym, w Afryce i w Chinach niczego nie szukamy, ofiarność nasza, ofiarność kraju ubogiego, winna się skierować w inne strony. Jeżeli chodzi o budowę kaplic i pracę misyonarską, mamy pole do pracy na Rusi, gdzie tysiące ludu polskiego rutenizują się z powodu niemożności uczęszczania do zbyt odległych kościołów; potrzebujemy kościołów w brazylijskiej Paranie, gdzie istnieją dziesiątki osad polskich... W te strony nasza pamięć i nasza ofiarność zwracać się powinny; opiekę nad Murzynami i Chińczykami pozostawmy tym społeczeństwom, które prowadzą politykę kolonialną.

Stowarzyszenie belgijskie może nam jednak służyć za wzór do **naśladowania**. Bieda u nas panuje niemała; potrzeby społeczeństwa są wielkie; cele bardzo doniosłe; aby choć w części spełnić swe zadanie, rozliczne stowarzyszenia filantropijne co chwila apelują do ofiarności publicznej, wzywają do **składek** — a wydziały łamią sobie głowę, jak znaleźć nowe źródła dochodów...

I oto mamy nowy sposób: zbierajmy marki, karty korespondencyjne etc. — a stworzymy nowe źródło dochodów na cele filantropijne. We Lwowie podobno T. S. L. zbiera skórki pomarańczowe, co nie jest bardzo apetyczne; o markach, *które korzystnie dają się spieniężać*, nikt nie myśli.

Rzucamy więc zachętę w tym kierunku pod adresem naszych towarzystw filantropijnych.

Z Bośni i Hercegowiny.

Wzmocnienie załóg austr. o przeszło 10.000 żołnierza. — Co sądzić o wiadomościach o starciach z bandami? — Zakaz strzałów.

Wiedeńska „Zeit“ doniosła wczoraj, iż wzmocnienie załóg w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi wynosić będzie dziesięć batalionów piechoty, kilka szwadronów konnicy i kilku kompanii pionierów. Do tego dołączyć należy pomnożenie bateryi górskich przy pułkach artyleryi górskiej nr. 4, 5 i 6. „Zeit“ zaznacza przytem, że — w przeciwieństwie do węgierskich dzienników — u nas nie można podawać nazwisk komendantów i numerów pułków, „Zeit“ donosi dalej, że w Bośni wobec tego powiększenia załogi będą utworzone nowe formacye brygad. Żołnierze otrzymają wyższy żołd.

Jak widzimy, powyższe zarządzenia czynią najzupełniej zadość potrzebie zabezpieczenia granic.

Z Bośni donoszą, że zaprowadzono wszędzie rygor i porządek ściśle wojskowy, że wszędzie widać szyldwachy i patrole, ale że zupełny spokój panuje.

Co do starć z bandami Czarnogórców i Serbów niczego pewnego dowiedzieć się nie można. Minister honwedów w Budapeszcie Jeckelfalussy i prezydent ministrów Weckerle oświadczyli wczoraj, że wszystkie wiadomości o starciach na granicy serbskiej są zmyślone. Także wiadomości o dyspozycyach w sprawie mobilizacyi są nieprawdziwe. — Że jednak wiadomości nie są znowu tak zgoła nieprawdopodobne, o tem świadczy chociażby takie rozporządzenie, o którem donosi rządowe Biuro kor.: „Ze względu na obecne stosunki, wymagające wojskowego dozorowania linij kolejowych i wzmocnienia służby patroli w okręgach granicznych, rząd krajowy widział się spowodowanym, celem wstrzymania fałszywych alarmów, zakazać dawania strzałów zwykłych przy rozmaitych uroczystościach“.

W Czarnogórze.

Nad granicą i koło „boki“ kotarskiej (Bocchi di Cottaro) nie znać tak dalece ruchu wojennego, ale wre on w całej pełni w głębi kraju, zwłaszcza w okolicach Nikszicza, Szawnika i Piwy. Starzy „wojewodowie“ hercogowińscy, którzy po nieudałem powstaniu w r. 1882 zbiegli do Czarnogórza, nie mogą się doczekać wojny, a knież sam musi miarkować ich gorączkę i używać całej swej powagi, żeby nie zaczęli wbrew rządowi jakiej przedwczesnej ruchawki; prosili bowiem o pozwolenie zorganizowania „czet“, z któremi przedostaliby się przesmykami górskimi do różnych punktów Bośni i Hercegowiny. Ludowi guślarze głoszą po wsiach i drogach, że będzie wojna straszna, krwawa, jakiej nie pamiętają, a o której będą rozprawiały dalekie pokolenia.



Nowa paryska senzacya. (Patrz „Ze świata“).

„Ostrożna“ Austrya.

Z zarządzeń wojskowo-prokuratorskich doskonale kpi sobie korespondent krakowski „Kuryera Warszawskiego“ pisząc:

Stan wojenny, wprzód nim zapanuje w Bośni, daje się na razie uczuwać w Krakowie, i to dziennikom. Wspomniałem poprzednio o konfiskatach, jakie padają na tutejsze pisma za byle wiadomość o rzeczach wojskowych, tyczących się Bośni nawet wtedy, gdy są te wiadomości przedrukowane żywcem z pism półurzędowych. Prokuratorya działa! A już biada dziennikowi, któryby śmiał pisnąć słowem o ruchach wojska, odbywających się w Galicyi. Natychmiast — konfiskata! Są to przesunięcia najczęściej drobne, o których wie każdy człowiek na mieście, tylko pismom o tem mówić nie wolno. Pytałem się kilku oficerów: dlaczego taka tajemnica?

„Bo w roku 1870 Niemcy nie potrzebowały mieć nawet szpiegów we Francyi, gdyż dowiadywały się o wszystkiem z gazet paryskich.

Zapewne... Ale „gdy dwóch czyni to samo, to jeszcze nie jest to samo!“ Wyciąganie porównań tak ciężkich, jak armaty wałowe, niekoniecznie odpowiada sytuacyi znacznie mniej interesującej, niż sytuacya z r. 1870. Zanim wojsko, które odeszło z Krakowa, dostanie się na miejsce przeznaczenia, Serbia będzie wiedziała o niem doskonale, nie potrzebując uciekać się do gazet (jeżeli ma szpiegów), a jeśli ich nie ma, to również się dowie z pism zagranicznych, które mają aż nazbyt dokładne wiadomości. Wszak dzienniki warszawskie dawno wydrukowały tłustemi czcionkami, że z Warszawy ściąga się do Krakowa rezerwistów 13-go pułku piechoty.... (opuszczamy zdanie — z obawy prokuratora, *przyp. red.*). Wiedziały też o tem wszystkie przekupki w Krakowie, a tylko dziennikom pisać nie wolno. Natomiast półurzędowa mądrość wiedeńska pozwala n. p. ostrzegać Serbię, że mobilizacya odbywa się z całą energią za pomocą „uspokajających“ notatek w rodzaju takiej: „Ponieważ wkrótce nastąpi wzmożony ruch wojska na kolei i statkach, więc donosimy, że niema powodu do niepokojenia się, gdyż to tylko przyśpieszony transport poprzednio powołanych oddziałów“. Najgłupszy Serb domyśli się stąd, że Austrya przeprowadza na gwałt mobilizacyę.

Nie potrzebuję dodawać, że każdy taki sekretny odjazd wojsk, przy którym jest tysiąc osób na dworcu kolejowym, musi być tajemnicą poliszynela. Ale prokuratorya nie zna żartów — prócz tych, które powstają na jej temat. I milczą nasze dzienniki, jak zaklęte, o tem wszyst-

MARCELI PREVOST.

ŁADNA JULCIA.

3 *(Małżeńska nowela).*

(Ciąg dalszy).

Pokazywała mi jego fotografię: silny, bez wyrazu, jak elegancki parobek stajenny. To charakteryzuje nowoczesną młodzież angielską.

— Potrzebuję męża bardzo energicznego — zakończyła Pepita, wsuwając fotografię do szkatułki z biletami wizytowemi.

James nigdy jej nie okazał najmniejszego względu, ale ona zobowiązywała się zostać jego żoną. Kocha go, James bowiem najmłodszy z siedmiorga rodzeństwa jest ubogi, Pepita zaś jest bogata.

III.

Czułe wspomnienia.

Październik, 18.

Jesteśmy znowu w Paryżu, pośród straszliwego rozgardyaszu. Trzepią dywany, wymiatają kominy, zawieszają firanki, niema w domu ani jednego wygodnego i cichego kąta... Moi starzy postanowili wreszcie w swojej mądrości na nowo rozpocząć wielkie przyjęcia, które mają pomódz do wypchnięcia mnie za mąż. Przyznaję, że nasz domek drzemiący od lat trzydziestu w głębi podwórza przy ulicy de Ponthieu, taki ma wygląd brudny i zaniedbany, iż nawet ludzie najbardziej zdecydowani zrobiliby przed nim w tył zwrot. To też mężczyźni w białych bluzach i z drabinami w ręku są u nas panami; papa i mama biorą udział w ich pracy, udzielając tu i ówdzie nieśmiałych rad, które są przyjmowane z pogardą. Pozwalam im według ich woli pokostować, skrobać, wbijać gwoździe, oświadczyłam atoli, że tknąć nie dam mojego pokoju. I poco? Myślę, że do niego moich konkurentów wodzić nie będą. Do tego uświęconego kąta uciekam i przepędzam dni na pisaniu, rozmyślaniu, a od czasu do czasu wypłaczę się bez przeszkody — dla uspokojenia nerwów.

Gdyż jestem bardzo nerwową, bardzo... Nad morzem, przez lato przez większą wolność, przez szaloną Pepitę zabawiana, śmiałam się ostatecznie z owego okropnego: „W styczniu wydamy cię zamąż“. Tutaj niema Pepity — poluje w Szkocyi — niema wybrzeża morskiego, niema wycieczek: straszliwie brudny i deszczem smagany Paryż, nieczyste niebo nad zmokłemi domami. A potem, ach, czas tak spieszy... Już jest prawie połowa października. A pierwszy zjazd konkurentów (ma ich być czterech, powiadają moi starzy, ale widzę, że im tylko dwaj się podobają), otóż pierwszy zjazd konkurentów odbędzie się z pewnością przed końcem tego miesiąca; w miesiąc potem wybór z mojej strony musi być dokonany. Jeszcze tylko półtora miesiąca czasu będę mieć następnie, ażeby od szacunku przejść do miłości. Wyrażenie to pochodzi od papy. W styczniu czemprędzej mnie wydadzą.

Pięknie jest mieć rodziców, dbających o porządek.

Od szacunku do miłości! Półtora miesiąca czasu! Sądzę, że to nie jest dosyć — a może za wiele?.. Gdy zapytuję moje małe, niewinne (hm! hm!) serduszko, czy kiedykolwiek chadzało tą drogą, odpowiada mi: „Najpierw, moja mała Julciu, nie miałom nigdy potrzeby, zakochawszy się, rozpoczynać od szacunku: przychodziło to na mnie zawsze bez rozmysłu, wogóle bez wysiłku, jakby samo przez się; powtóre nie mam pewności zupełnej, czy było kiedykolwiek zakochane: to lekkie, rozweselające łechtanie, którem kilka razy uczuwało, miałoby rzeczywiście być miłością, o której kobiety mówią albo z oburzeniem, albo z uniesieniem? Nie mogę w to uwierzyć. Ale teraz jestem dwudziestodwuletniem sercem. Czy to nie jest zbyt późno, ażeby robić po raz pierwszy doświadczenia z namiętnością?“

Moje małe serduszko ma słuszność. Wielu mi mówiło nieraz, że mnie kocha. Jedni prawili mi to z nadobną rubasznością, nie przykładając do tego żadnej wagi, poprostu, chcąc się przekonać, czy im się uda; inni znowu byli rzeczywiście wzruszeni, drżeli, gdy się mej ręki dotykali, brakowało im głosu, gdy do mnie mówili; niektórzy płakali nawet, gdy im spokojnie odpowiadałam: „kochaj mnie pan, jeżeli chcesz, ja pana nie kocham“. Tak jest, płakali mężczyźni z wąsami i brodami!..

Raz nawet zdarzyło mi się coś okropnego: Mama była nieco znużona, a ja pewnej soboty zastępowałam ją podczas przyjęć. Około godziny szóstej byłam sama jedna w małym salonie z pewnym trzydziestopięcioletnim dyplomatą, który zalecał się do mnie. I co mu wpadło nagle do głowy? Gdyśmy oboje stali zgięci nad albumem (prawdę powiedziawszy, bawiłam się w ten sposób, że moim obnażonym karkiem jeździłam mu pod nosem), rzucił nagle na ziemię swój cylinder, objął mnie i chciał pocałować, ani mniej, ani więcej!

kiem, od czego trzęsą się handelki i całe miasto, jak długie i szerokie".

Z KRAJU.

Z Wieliczki piszą nam: Na pryncypalnej ulicy pewien golarz-żydek w dzień jubileuszu cesarskiego wywiesił tablicę z napisem: *„Seine Majestät Franz Josef I. lebe hoch!* (Temu golibrodzie-germanizatorowi radzilibyśmy, żeby się z polskiej Wieliczki czemprędzej wyniósł. Szkoda go dla prowincyi, zwłaszcza że się widocznie wcale po polsku nie nauczył. Ale gdzie biedak się wyniesie? W Wiedniu, gdzie niemczyzna jest na miejscu, Lueger przecie nie lubi takich „niemców!" Więc może przecie lepiej nauczy się po polsku, skoro się je polski chleb, panie golibrode?)

Z Wieliczki. Z wiosną przyszłego roku ma być zaprowadzone połączenie automobilowe elektryczne (bez szyn) lub benzynowe — pomiędzy Wieliczką-Podgórzem i Krakowem. — Koncesyę na to przedsiębiorstwo dla ruchu osobowego i towarowego ma w najbliższym czasie otrzymać Magistrat w Wieliczce, to też już teraz zgłasza się wielu finansistów celem zawarcia odnośnej um wy z Magistratem wielickim.

Do smutnej humoreski o drobnym przemyśle domowym dorzuca jeden z naszych szan. czytelników następujący fakt. Jeden dzierżawca obszaru dworskiego w okolicy Liszek p. S., dostał złoty medal za pszenicę i to w Australii, oprócz innych medali z wystaw. A stało się to tak. Oto wysypał kilka korcy ładnej pszenicy na podłogę w izbie, zwołał dzieci ze szkoły ludowej, dał im cukierków i małą zapłatę, aby wybierały z tej kupy najładniejsze ziarna pszenicy, i tak powstało ze dwie miarki ziarn najgrubszych, które musiały dostać złoty medal, a były istotnie jego plonem. Tylko, gdyby mu kazano wysłać kilka korcy takiej pszenicy, toby mu dano ciegi!

Fakt ten zdarzył się przed kilku laty pod Krakowem. Takich rolników i przemysłowców „wystawowych" mamy sporo w naszym kraju!

Z Białej. Przed kilku dniami przyprowadzono szupasem z Morawskiej Ostrawy do policyi w Białej sędziwego Wiktora Małego, ażeby stąd odstawić go do Cięciny koło Żywca, gdzie jest przynależny. — We czwartek skarżył się Mały na osłabienie, wzięto mu więc za jego własne pieniądze fiakra, ażeby go odwieść do stacyi. Obok Małego zajął miejsce policyant. W drodze Mały zmarł nagle. — Z tego powodu wdrożono śledztwo.

Rosyjska policya.

Jenerał-major Reinbot, naczelnik Moskwy zasiądzie niebawem na ławie oskarżonych pod zarzutem nadużycia władzy, łapownictwa, sporządzania fałszywych aktów etc. Że ta gruba ryba czynownicza, będąca filarem reakcyi, dostała się do matni, zawdzięczać należy śledztwu senatora Garina, wysłanemu z Petersburga — a możemy sobie wyobrazić, jak pan naczelnik Moskwy hulać musiał, skoro w Petersburgu zdecydowano się na pociągnięcie go do odpowiedzialności karnej, tego „prawdziwego Rosyanina" i „zbawcę ojczyzny".

„Słowo" peterburskie pisze:

Rok bez mała pracowała w Moskwie rewizya senatorska, nim dotarła do źródła popełnianych tam potwornych nadużyć.

„Nawet dorywcze wiadomości, które przedostały się do prasy, składają się na zdumiewający obraz. Największe zbrodnie i rabunki okazują się dziełem band, utworzonych przez moskiewską policyę śledczą ze zwierzchnikiem jej Mołsenką, na czele. Kiedy o tem dowiedział się trafem jeden z ajentów, stojących poza zbrodniczą organizacyą i odważył się wszcząć hałas, naczelnik miasta Moskwy natymiast wypędził go ze służby bez wskazania przyczyny. Dalej rewizya wykryła, że za jenerała Reinbota z bajeczną szybkością rozmnożyły się domy gry, popierane przez władzę administracyjną, która też ściągała od nich wysokie opłaty, jakoby na cele dobroczynne. Opłaty owe pobierano całkiem jawnie, za pokwitowaniem władzy. — W samym tylko klubie niemieckim znaleziono na 17.000 rb. pokwitowań, podpisanych przez samego naczelnika miasta. Władze administracyjne zabierały również lwią część dochodów z domów rozpusty i schadzek, które za jenerała Reinbota szczególniej się rozkrzewiły i kwitły".

Wykrycie tych nadużyć nasunęło „Słowu" uwagi następujące:

„Proces rozkładowy dosięgnął w Moskwie szczytu. — Banda rabusiów, którym ochrana nadzwyczajna zapewniła całkowitą i długotrwałą bezkarność, owładnęła machiną administracyjną starej stolicy, będącej ogniskiem ekonomicznem i kulturalnem...

„Co na wielką skalę tam się działo, stanowi w zmniejszeniu codzienną treść życia prowincyi. Położenie staje się tak grozne, że z owocami systemu „uspokojenia" zaczynają się wreszcie liczyć sami wynalazcy i zwolennicy tego systemu „Nowoje Wremia" coraz częściej występuje przeciwko bezmiernemu zuchwalstwu organizacyi „prawdziwie rosyjskich". Zatem nawet ci, którzy wczoraj jeszcze uwielbiali „silną władzę", zaczynają się niepokoić na widok rosnących fal samowoli i bezprawia".

B. poseł W. Kuźmin-Karawajew zabrał również głos w tym przedmiocie i tak artykuł swój kończy:

„Jest nad czem się zadumać. Nie osoba jenerała Reinbota skłania do tego. Występni ludzie byli zawsze i będą. Do zadumy skłaniają okoliczności, wśród których zapanowała orgia w Moskwie.... — Przeciwstawiono tam rewolucyi wszechmocną, niekontrolowaną władzę. Zniesiono prawo i zastąpiono samowolą... Czy tylko w Moskwie tak się działo? Czy mamy pewność, że nie działo się to samo w innych miastach? Czy posiadamy rękojmię, że to samo nie dzieje się jeszcze?"

Jak gdyby w odpowiedzi na to pytanie, ogłoszono wczoraj rozkaz carski, nadający senatorowi Garinowi bardzo szerokie pełnomocnictwa do zrewidowania wszystkich wogóle władz rządowych w Moskwie, z wyjątkiem instytucyj duchowieństwa prawosławnego. Krąży także wiadomość, że po rewizyi w Moskwie nastąpią rewizye senatorskie w Wilnie, Kijowie i t. d., gdzie również urzędnicy policyi i wydziału śledczego dopuszczali się nadużyć.

LEW TOŁSTOJ.

Legenda żebracka.

Umierał bogacz. Całe życie był skąpy, twardy i zebrał ogromny majątek.

— Nie można inaczej — mówił, gdy mu wyrzucano skąpstwo — w życiu pieniądz jest wszystkiem.

I oto teraz, gdy zbliżyła się godzina śmierci, pomyślał:

— Zapewne i na tamtym świecie pieniądz jest wszystkiem. Trzeba się zaopatrzyć, aby biedy nie doznać.

Wezwał dzieci i żegnając się z niemi, kazał włożyć sobie do trumny worek z pieniądzmi.

— Nie żałujcie — dodał — włóżcie złota jak najwięcej.

I w nocy umarł.

Dzieci spełniły wolę jego i włożyły mu do trumny kilka tysięcy złotem.

Gdy złożono zwłoki do grobu i gdy bogacz dostał się na tamten świat, rozpoczęły się zwykłe formalności, badania, zapisywanie do rozmaitych ksiąg. Sprawdzano, męczono go przez cały dzień.

I na tamtym świecie są także kancelarye, cyrkuły i biura adresowe.

Z ledwością doczekał się wieczora. Głodny był jak wilk, a z pragnienia zdawało mu się, że się spali. W gardle mu zaschło, język przylgnął do podniebienia.

— Zginę! — pomyślał.

Nagle widzi bufet zastawiony jedzeniami i napojami, zupełnie jak na dworcu dużej stacyi kolejowej. Wszystko jest — i zakąski i trunki. Nawet na maszynce coś się smaży.

— No — mówi do siebie — mogę sam się pochwalić. Jak ja zgadłem, że tu wszystko tak samo, jak u nas. I jak dobrze zrobiłem, że wziąłem z sobą pieniądze! Teraz się najem i napiję.

Z radości pomacał woreczek ze złotem i podchodzi do bufetu.

— Po czemu? — zapytuje nieśmiało, wskazując na sardynki.

— Po kopiejce — odpowiada bufetowy.

— Tanio — myśli bogacz — zapytam się jeszcze...

— A to! — znów pyta, wskazując palcem apetyczne, gorące paszteciki.

— Także po kopiejce — odpowiada bufetowy i uśmiecha się.

Zdziwione bogacza wydało mu się zabawne.

— W takim razie — mówi bogacz — proszę mi dać na talerzyk dziesięć sardynek, pięć pasztecików... i może jeszcze...

Chciwie wodził oczymi po apetycznych zakąskach, coby jeszcze wybrać.

Bufetowy słuchał, ale się nie spieszył z podaniem.

— U nas płaci się z góry — rzekł sucho.

— Płacić? Z przyjemnością.

Bogacz wyjął złotą pięciorublówkę.

— Proszę!

Bufetowy obejrzał pieniądz ze wszystkich stron.

— Nie — rzecze — to nie taka kopiejka.

— I oddał bogaczowi pieniądz, potem skinął na posługacza. Dwaj olbrzymi odprowadzili bogacza na bok.

Zmartwił się i oburzył.

— A to kłopot! — myśli sobie. — Cóż oni tylko kopiejkami biorą? Dziwne rzeczy! Trzeba będzie zmienić.

Pędzi do synów i w śnie im nakazuje:

— Zabierzcie sobie złoto. Nie potrzebne mi. Zamiast złota włóżcie mi woreczek z kopiejkami. Inaczej zginę!

Przestraszeni synowie zrobili nazajutrz, jak ojciec kazał, wyjęli z trumny woreczek ze złotem, a włożyli woreczek z kopiejkami.

— Mam — woła bogacz z tryumfem i biegnie do bufetowego.

— Dajno pan prędko jeść, strasznie jestem głodny.

— U nas płaci się z góry! tak samo, jak poprzednio — sucho odpowiada bufetowy.

— Proszę, proszę — woła bogacz i podaje mu całą garść nowiutkich kopiejek. — Tylko proszę prędzej!

Spojrzał na pieniądze bufetowy i uśmiechnął się.

— Widzę — mówi — że niewiele nauczyłeś się tam pan na ziemi. Bierzemy nie te kopiejki, które masz pan przy sobie, lecz te, które dawałeś w cudzą rękę. Przypomnij pan sobie, może dawałeś kiedy na świecie żebrakowi, wspierałeś ubogiego?

Spuścił bogacz oczy i zamyślił się. Nigdy nic nie dał, nie udzielił wsparcia ubogiemu, nigdy nie dawał jałmużny żebrakowi.

Dwaj olbrzymi posługacze odprowadzili bogacza — na wieczny głód.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Zemsta" popoł., „Noc listopadowa" wiecz.

Teatr ludowy: „Twardowski na Krzemionkach" popoł., „Knajpa" wiecz.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej.

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Klub Ibsena".

Teatr ludowy: Zamknięty.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej

Wiec w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych.

Wobec zbliżającego się terminu wejścia w życie ustawy emerytalnej przymusowego ubezpieczenia urzędników prywatnych, która bezwarunkowo z dniem 1 stycznia 1909 r. obowiązywać będzie, zawiązał się Komitet obywatelski w Krakowie celem obznajomienia jak najszerszych kół społeczeństwa z tym obowiązkiem. Dnia 8 grudnia odbędzie się w tej sprawie w sali Rady miasta o godz. 4 tej po południu. Przewodniczącym p. Edmund Zieleniewski, poseł do Rady państwa.

Doroczne uroczyste nabożeństwo w święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Patronki Kupiectwa polskiego, odbędzie się we wtorek dnia 8 bm. o godz. wpół do 11 w kościele kupieckim św. Barbary. — Sklepy i kantory w myśl dawniejszych uchwał Kongregacyi kupieckiej nie mają być w dniu tym, jako w święto kupieckie, wcale otwierane.

Kwesta. Dnia 8 b. m. w dzień Niep. Poczęcia N. P. podczas ostatniej Mszy św. o godzinie 12 w kościele N. M. Panny kwestować będą PP. Ekonomki na rzecz ubogich pod ich opieką pozostających.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej pod przew. II. wiceprz. Sarego. Komisya przyjęła swój budżet na rok 1909, a także przyjęła projekt umowy sekcyi administracyi państwa w sprawie objęcia syfonów pod objektami przełożonego koryta Rudawy. Przyznano ulgi w opłatach taryfowych za pobieraną wodę klasztorom 50 proc.

Budżet miejski. Magistrat i wszystkie sekcye i komisye ukończyły już obrady nad odnośnymi działami budżetu miejskiego. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie pełnej komisyi budżetowej w sali Rady miasta o godz. wpół do 6-tej popoł.

Wybory do Izby handlowej Otrzymujemy następ. komunikat: Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w Krakowie postanowiło wobec przestarzałej dziś ustawy wyborczej nie brać zupełnie udziału w wyborach do Izby handlowej i przemysłowej.

Walne zgromadzenie kraj. związku ekonomicznego właścicieli realności odbyło się w sali Rady powiat. pod przew. adw. dr. Łepkowskiego. Dłuższy referat wygłosił p. dr. Hubaczek, który podniósł dodatnie strony nowego projektu rządowego reformy podatku domowego.

Projekt zawiera wiele punktów również ujemnych dla właścicieli real. Między innymi innowacyę, że domy nowe i zupełnie przebudowane mają 6-letnią wolność od podatków i dodatków. Właściciele real. nie życzą sobie konkurencyi nowych domów, lecz starają się o 4-letnią wolność od podatku dla starych, przebudowanych domów. — Dr. Hubaczek postawił 3 rezolucye:

Walne zgromadzenie: 1) wyraża podziękowanie związkowi państw. za podjęcie inicyatywy i dotychczasową działalność w sprawie reformy podatku dom., 2) upoważnia jednak wydział kraj. związku właścicieli real. do podjęcia kroków, potrzebnych dla obrony właścicieli domów i 3) wzywa wydział i członków do zjednywania posłów dla sprawy reformy podatku dom. w myśl żądań właścicieli realności.

Po uchwaleniu tych rezolucyj przewodniczący zamknął posiedzenie.

Wystawa gwiazdkowa, połączona ze sprzedażą wystawionych przedmiotów powstała z inicyatywy Zarządu Towarzystwa „O własnych siłach", a umieszczona w lokalnościach Nienastającej Wystawy Budowlanej w domu Towarzystwa Technicznego przy ulicy Straszewskiego l. 28, chociaż nie imponuje rozmiarami, przedstawia się jednak nader interesująco. — Niezbyt wielką ilość wyrobów przemysłu krajowego wynagradza ich dobroć, świeżość pomysłów, a przedewszystkiem swojskość form i ornamentów, czerpanych ze skarbnicy zdobnictwa ludowego. Możemy nareszcie pod choinką zamiast tandety norymberskiej lub tyrolskiej, świetnie wprost wykonane zabawki, pochodzące z krajowej szkoły dla wyrobu zabawek w Jaworowie. Jest tam wszystko, czego tylko dusza dziecka zapragnąć może. Są nasi skrzydlaci husarze i terażniejsi Sokoli, jest wojsko narodowe z trzydziestego roku, są lalki przeróżne, sprzęty domowe, wózki, saneczki itd., a wszystko pod względem gatunku i gustu daleko pozostawiające za sobą w tyle podobne wyroby obce. Obok jaworowskich niepoślednie miejsce zajmują zabawki wyrobu Stowarzyszenia wytwórczego „Własna pomoc" w Rzeszowie i konie na biegunach wystawione przez znaną firmę Stefana Porębskiego w Krakowie. Dodajmy do tego pierniki Gurgula z Jarosławia i Hernicha z Wadowic, a będziemy mieli choinkę, na której niestety zawiesić nam przyjdzie jeszcze w tym roku niemieckie świecidełka. — Lecz wystawcy nie zapomnieli i osobach starszych, gromadząc na wystawie dużo przedmiotów, mogących służyć na podarunki gwiazdkowe i zadość uczynić najwybredniejszym wymaganiom. Hafty z Makowa białe i kolorowe, wyszywane serdaczki, portyery itd., oraz hafty p. Henryki Szwarcównej, toż to istne arcydzieła kunsztu hafciarskiego, majoliki Niedźwieckiego, wyroby z chińskiego srebra Jarry i koszykarskie świeżo założonej fabryki Stanisława Jędrysa w Olszanicy, obok taniości zalecają się dobrym smakiem i precyzyą wykonania. Panie Okuniewska, Krzeszowa, Robetówna, Salus nadesłały swe prace przeważnie z zakresu sztuki stosowanej, łączące pożytek z artyzmem. — Uwzględniono nawet potrzeby nie tyle estetyki, ile zdrowej konsumcyi, bo oto napotykamy kawę Wolnego ze Stanisławowa i wódki Marcelego Dutkiewicza z Krakowa.

Kończąc ten pobieżny przegląd Wystawy żywimy nadzieję, że publiczność nasza przez jej zwiedzanie i zakupywanie wystawionych przedmiotów złoży dowód, że dobro i rozwój rodzimego przemysłu gotowa popierać nie tylko słowem, lecz także i czynem.

Osobiste. Prof. Stanisław Bursa, sympatycznie znany i ceniony śpiewak, wyjechał do Wielkopolski na szereg odczytów w zakresie rozwoju pieśni polskiej, który ilustrować będzie odśpiewaniem odpowiednich utworów.

Bankructwo. Aresztowani przedwczoraj dwaj kupcy Izrael Ringel i Efroim Horowitz, zostali wczoraj odstawieni do sądu karnego.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem w jednym z tutejszych hoteli usiłował zastrzelić się z rewolwera 19-letni słuchacz I roku prawa, Władysław R, syn znanego w naszem mieście obywatela. Dzięki szybkiej pomocy lekarskiej udało się uratować desperata od śmierci. Kulę, która utkwiła pod sercem, wyjął zawezwany dr Rutkowski. Stan chorego jest groźny. Co spowodowało młodzieńca do targnięcia się na swe życie nie wiadomo.

Aresztowanie złodzieja. Policya podgórska aresztowała wczoraj Jana Nowego, który wspólnie z Maryą Langr dopuszczali się kradzieży pieniędzy. Nowego poznał p. Michalkiewicz, że przychodził on z Langrówną zmieniać pieniądze na węgierskie korony. — Obecnie oboje zbieracze koron węgierskich siedzą w kozie.

Bójki. Władysław Futymowski, szewc z Czarnej Wsi, raczył się wczoraj w jednym z szynków z kolegami, w końcu biby pobili się towarzysze zabawy i jeden z nich poranił nożem Futymowskiego. Odniósł on dwie znaczne rany na głowie. — Po założeniu mu na Pogotowiu opatrunku poszedł do domu. Drugim, któremu wczorajszy Mikołaj przyniósł niebardzo przyjemny podarek, był Władysław Samulik, 25 letni murarz, pobili go bowiem koledzy w szynku na Wolnicy za to, że nie chciał „stawiać" więcej. Ciężką ranę na piersi opatrzyło mu wezwane Pogotowie.

Nagła śmierć. Wskutek ataku sercowego zmarł wczoraj w swem mieszkaniu przy ul. Poselskiej l. 17 74-letni krawiec, Chune Silbermann. Przybyły lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził zgon.

„Dobry" służący. Jan Ćwik, 16-letni służący u szynkarza Sperlinga przy ul. Długiej 24, został wczoraj aresztowany za to, że włamywał się nocami do sklepu i skradł tam znaczne kwoty pieniędzy. Przy aresztowanym znaleziono znaczną ilość drobnej monety, skradzionej z kasy sklepowej. „Dobrego" parobka osadzono w kozie.

Przejechanie. Dzisiaj rano najechał w Rynku dorożkarz na przechodzącego 14-letn. praktykanta krawieckiego, Franciszka Waląga. Chłopiec odniósł kilka lżejszych obrażeń, które opatrzono mu na Pogotowiu.

Odpowiedzi Redakcyi. Wnemu P. J. B. w Krakowie. Tak jest, orderowe odznaczenia jubileuszowe nie były rozdzielane należycie — wiele osobistości godnych odznaczenia, zostało pominiętych, nie brakło też intryg przeciw pewnym wybitnym politykom. — Z tego też powodu część prasy ostro atakowała namiestnika Bobrzyńskiego, który nie chciał się wznieść na stanowisko bezstronnego szafarza.

Z wszystkich odznaczeń, jakie zostały udzielone, najlepsze wrażenie wywarły te, które przypadły artystom i literatom. Szczególniej uwagę zwraca rzadki w Austryi fakt odznaczenia artysty teatralnego, nadanie krzyża kawalerskiego orderu Franciszka Józefa p. Solskiemu. Uznano w ten sposób jego zasługi dyrektorskie, ale przedewszystkiem odznaczenie to spotkało aktora polskiego, który całe życie wiernie sztuce służył.

Naokoło sceny i estrady.

Z TEATRU.

(*„Klub Ibsena“, komedya w czterech aktach Bernarda Shawa*).

Shaw, żongler paradoksów, mistrz satyrycznego dowcipu, zjadliwy obserwator — ma być autorem tej komedyi? Istotnie, znajdujemy tu wszystkie cechy talentu Shawa, a więc obserwacyę satyryczną, dowcip, niespodziane zwroty sytuacyjne i dyalogowe: ale wszystko to jest podane w formie znacznie łagodniejszej, niż przywykliśmy u Shawa. Znaczna część satyrycznych aluzyj nie znajduje należytego oddźwięku u publiczności, której obce jest klubowe życie w Anglii i ruch modernistyczno-emancypacyjny. Shaw satyrycznie kpi sobie z tego „modernizmu“, z tej „kobiecości nie kobiecej“ i „męzkości“, nie męzkiej, które sobie biorą za sztandar — Ibsena.

A najlepszy dowcip tkwi w tem, że właśnie Shaw był pierwszym z propagatorów dzieł Ibsena i pierwszy w Anglii kruszył kopię w jego obronie z krytyką angielską, która i w Anglii jak wszędzie gdzieindziej zajadle się rzucała na wielkiego mistrza norwegskiego, nie rozumiejąc go wcale. Komedya odegrana została wybornie. P. Ordon-Sosnowska, Janiczówna, Sulima, Sobiesław, Bończa, Jednowski, Szymborski tworzyli zespół doskonały; zwłaszcza p. Ordon naturalnością i werwą gry swojej zdobywała aplauz powszechny. *ls.*

Koncert Ireny Abendroth. Niezwykle miłych chwil parę, tchnących powiewem prawdziwego artyzmu, spędziła w piątek muzykalna publiczność krakowska w sali Starego Teatru, na koncercie p. Ireny Abendroth, primadonny opery Drezdeńskiej. Znakomita śpiewaczka posługuje się tak zwaną szkołą niemiecką, używając jej z niezwykłą artystyczną miarą i finezyą, usprawiedliwiającymi wielki rozgłos i sławę tej wybitnej artystki. Wokalne uzdolnienie p. Abendroth, a szczególniej olbrzymia skala pięknego jej organu pozwala jej na wykonanie utworów z zakresu w wokalistyce różnych. Artystka z równem mistrzostwem oddawała utwory najeżone koloraturą, jak i utwory o charakterze dramatycznym, wymagające siły i jędrnych uderzeń dźwiękowych. Na program składały się utwory Belliniego („Casta diva“ z op. Norma), Glucka, Mozarta i Somellego — odśpiewane z prawdziwem mistrzowstwem. Pomimo tyloletniej pracy za granicą i śpiewania w językach obcych, a szczególniej w języku niemieckim, artystka nie zapomniała mowy ojczystej, w której odśpiewane utwory Świerzyńskiego, Noskowskiego, Niewiadomskiego i Żeleńskiego zrobiły jak najlepsze wrażenie, rozgrzały i rozserdeczniły słuchaczy, zachowujących się z początku nieco sztywnie wobec utworów śpiewanych w języku włoskim.

W koncercie wziął udział ensamble głosów żeńskich pod wodzą p. Michała Świerzyńskiego, który odśpiewał poprawnie i czysto uzupełniający akompaniament do wstępu i pierwszej sceny IV-go aktu (Pieśń z wieży) z op. „Konrad Wallenrod“ Żeleńskiego, zaśpiewanej przy akompaniamencie wybornej orkiestry p. Hocka.

St. Bursa.

III koncert symfoniczny. W niedzielę d. 13 bm. odbędzie się III koncert symfoniczny zespołu orkiestr 13 i 100 p. p. pod kierunkiem kap. J. N. Hocka. Solistką wieczoru będzie p. Zofia Dawidsonówna, pianistka, która świeżo w koncercie Hekkinga wywarła tak dodatnie wrażenie. P. Dawidsonówna odegra z tow. orkiestry Schumanna koncert A-mol. Program orkiestry obejmuje uwerturę Cherubiniego, Beethovena pierwszą symfonię, na zakończenie zaś Zygmunta Noskowskiego „Fantazyę góralską“, jedno z mniej znanych dzieł autora „Stepu“.

Kasa Starego Teatru otwarta będzie od środy, 9 b. m. Przedtem nabywać można bilety w składzie fortepianów B. Gabryelskiej, gdzie od dnia dzisiejszego zaczęła się także sprzedaż biletów na koncert skrzypka J. Thibaud.

Koncert dla dzieci, urządzony wczoraj po południu w sali Starego Teatru zgromadził licznych „milusińskich“. Program ułożony specyalnie dla dziatwy, obejmował także produkcye małych artystów, z których najlepiej przedstawiła się 9-letnia Helusia Hellerówna. Malutka skrzypaczka grała śmiało i ładnie, a widoczne zdolności i „dobre uszko“, pozwalają rokować jej wielką przyszłość.

Pięknie śpiewała p. Filipkówna, którą publiczność oklaskami zmusiła do naddatków. Prawdziwą uciechę sprawił dzieciom p. Kolinek, który niedość, że pokazał kilka bardzo zręcznych sztuczek magicznych, w końcu obdarował wszystkich kwieciem i cukierkami. Końcowy tercet, w którym najstarsza z wykonawców liczy zaledwie 9 lat, ubawił publiczność i zyskał rzęsiste brawa. Rozbawione dzieci z żalem, że „to już koniec“ opuszczały salę. *n.*

Z Towarzystwa muzycznego. W poniedziałek d. 14 b. m. odbędzie się w sali Starego Teatru koncert Towarzystwa muzycznego ze współudziałem prof. Lalewicza, który odegra Koncert Es dur Liszta i Fantazyę Beethovena z towarzyszeniem orkiestry. Nadto między innemi wykonaną będzie Symfonia romantyczna Brucknera. Bilety do nabycia w kancelaryi Towarzystwa muzycznego w godzinach od 11—1 i od 4—6.

Z teatru miejskiego. We wtorek bieżącego tygodnia daje teatr dwa przedstawienia: o godzinie 3 popołudniu odegraną będzie „Zemsta“ Fredry (ceny zniżone), wieczorem o 7-mej „Noc listopadowa“ Wyspiańskiego. — W środę powtórzoną będzie komedya Shaw'a: „Klub Ibsena“, w czwartek dziewiąte przedstawienie „Nocy listopadowej“.

Z teatru ludowego. Grana wczoraj „Knajpa“ p. Parviego ściągnęła bardzo liczną publiczność. Sztuka poważna i pełna wartości literackiej podobała się ogólnie. Autor zupełnie słusznie piętnuje knajpę, tę bolączkę naszego społeczeństwa i nie ma tak dramatycznej sceny, w której dałoby się wykazać wszystkie krzywdy, jakie ona nam wyrządza. Długotrwałej oklaski były nagrodą dla autora i artystów. Sądzić należy, że sztuka wypełni nie raz jeszcze widownię teatru ludowego. Artyści pod wodzą dyrektora grali bardzo dobrze. Wyróżnili się jak zwykle pp. Konarska, Grabowska, pp. Poleński, Modzelewski, Konarski, Jejde, Sydorski.

Wystawiona w sobotę bardzo wesoła farsa p. t. „Kinematograf“ ze względu na swój humor ma zapewnione powodzenie. *n.*

Dyrekcya teatru ludowego komunikuje: W poniedziałek z powodu przygotowań do występu C. Danielewskiego, znakomitego komika warszawskiego, teatr zamknięty. We wtorek odbędą się dwa przedstawienia. Na popołudniowe przeznacza dyrekcya baśń fantastyczną w 5 obrazach ze śpiewami i tańcami p. t. „Twardowski na Krzemionkach“, a wieczorem powtórzoną zostanie arcywesoła krotochwila p. t. „Kinematograf“, grana w sobotę przy wypełnionej widowni.

Gościnny występ C. Danielewskiego. We czwartek wystąpi u nas gościnnie zaproszony przez dyrekcyę teatru ludowego znakomity artysta i ulubieniec publiczności warszawskiej p. Cyryl Danielewski. Sympatyczny gość znany jest bardzo dobrze Krakowianom z jego pobytu u nas za dyrekcyi Pawlikowskiego i cieszy się zawsze niezwykłą sympatyą. Niezrównany komik jest zarazem autorem bardzo wielu operetek granych w Warszawie po wiele razy z rzędu, które w najbliższym czasie wystawione będą u nas na scenie teatru ludowego. P. Danielewski wystąpi w przejeździe za granicę jeden raz w znakomitej krotochwili 5-aktowej swego pióra p. t. „Nasze Paryżanki“.

Z Rady państwa.

W uzupełnieniu sprawozdania z sobotniego posiedzenia podnieść należy ostrą mowę dra Kramarza przeciw perfidnemu i prowokacyjnemu postępowaniu Niemców w Czechach.

Największą nielojalnością Niemców była ich obstrukcya w Sejmie czeskim, którą zakończyli odśpiewaniem pieśni „Wacht am Rhein“.

Głosy na ławach niemieckich: To jest pieśń niewinna!

Pos. Kramarz: To jest obłuda! Będziecie może nawet wkońcu utrzymywali, że to jest austryacka pieśń patryotyczna.

Potem przyszedł „bummel“, który był świadomą prowokacyą Czechów. — „Bummel“ nie jest niczem innem, jak tylko spacerem dla nabrania większego apetytu „Frühschoppen“. Ale Niemcy zrobili z „bummlu“ instytucyę historyczną. Nikt nie będzie miał nic przeciw temu, aby studenci niemieccy w pobliżu swojego uniwersytetu urządzali spacery, ale niech nie urządzają ich na placu najbardziej uczęszczanym, gdzie w razie „bummlu“ niema już potem miejsca dla zwykłego człowieka, noszącego przyzwoity kapelusz. Coby Niemcy powiedzieli, gdyby Sokoli czescy urządzili pochód w Wiedniu? Nie dość na tem, sprowadzili sobie Niemcy sukurs z Niemiec. Coby uczynił rząd pruski, gdybyśmy jechali do Poznania na sukurs Polakom? Wydalonoby nas niechybnie jako „lästige Ausländer“. Ale w Pradze ma być wszystko dozwolone.

Mowca zarzuca Niemcom obłudę i odpiera zarzuty, poczynione Czechom co do zdarcia chorągwi czarno-żółtej. Czarno-żółta chorągiew jest dziś anachronizmem. Była ona chorągwią państwową aż do r. 1867. Dziś są królestwa i kraje. „My uznajemy — powiada — obok kolorów dynastyi, tylko barwy królestwa czeskiego“.

Mowca zauważa, że Niemcy starają się o to, żeby wobec cesarza wydawać się „czarno-żółtymi“, a w domu być „czarno-czerwono-złotymi“, śpiewają w obliczu cesarza „Boże wspieraj“, a w domu „Wacht am Rhein“.

Mowca występuje ostro przeciw niemieckiemu ministrowi-rodakowi drowi Schreinerowi, następnie przeciw sądom doraźnym w Pradze, które byłyby wcale nie potrzebne, gdyby wczas zabroniono bumlów. Czesi bynajmniej nie chcą Niemców wypędzić z kraju. Owszem, niech Niemcy politycznie się tam rozwijają, tak samo, jak czeskie mniejszości w miastach niemieckich. Ale niech Niemcy nie narzucają czeskiej Pradze niemieckiego charakteru; muszą oni uwzględnić prawa większości czeskiej w Pradze, tak jak to czynią Czesi w Wiedniu.

Czesi gotowi są wstąpić do koalicyi, która jest logicznem następstwem powszechnego głosowania i wziąć udział w rządach parlamentarnych, ale bez ustępstw koalicya jest niemożliwa, Czesi gotowi są do zgody, ale za cenę rozerwania królestwa i narodu i poświęcenia praw narodowych czeskich nigdy nie zgodzą się na koalicyę. (Huczne oklaski, mowca odbiera gratulacye).

Przemawiał następnie Kost Lewicki, skarżąc się jak zwykle na Polaków, wreszcie Diamand. Diamand (soc.) zwrócił uwagę, że żyjemy w czasie, w którym nikt nie może przewidzieć, co jutrzejszy dzień przyniesie i czy Galicya nie będzie terenem historycznych wypadków. Dlatego rząd powinien starać się, aby w tym kraju panowało wśród ludności zadowolenie. Ale w Galicyi panuje nędza, administracya jest fatalna i socyaliści doznają przy wyborach szykan. Mowca atakował ostro policyę lwowską, wreszcie ubolewał nad nędzą żydów.

Na końcu posiedzenia odczytano jeszcze *interpelacyę* p. Rybara. Interpelant wskazuje na ostatnią mowę Tittoniego. Wierność sojusznicza Włoch, zdaniem interpelanta, przedstawia się w bardzo dziwnem świetle wobec oświadczenia Titton'ego, że jeszcze w jesieni b. r. Włochy zawarły z Rosyą „entente“.

Następne posiedzenie odbędzie się we środę.

Telegramy „Nowin“.

Sytuacya w Pradze.

Niemiecki uniwersytet, i to zarówno profesorowie jak i bursze, nie ustają w robieniu borby. Senat akademicki uniwersytetu niemieckiego zawiadomił ministerstwo oświaty, że postanowił dymisyonować z powodu zakazu noszenia barw.

Nawet w kołach posłów niemieckich krok ten wywołał niezadowolenie i podnoszą, że niewiadomo, jaki ma być przez to osiągnięty efekt.

Studenci niemieccy postanowili w niedzielę urządzić na Przykopach ostatni przed Świętami bummel, jednakże bez noszenia kolorów.

Wydział miejski postanowił w swoim czasie zerwać z namiestnikiem hr. Coudenhove oficyalne stosunki, z powodu odmówienia przez tegoż wydania zakazu bummlów studentów niemieckich. — Wczoraj uchwalił Wydział miejski wymazać z jednej tablicy pamiątkowej nazwisko namiestnika

Praga. Niedziela przeszła spokojnie.

Strejk dzieci czeskich.

Praga. Strejk dzieci czeskich w północnych Czechach przybiera coraz większe rozmiary. — W szkole w Brüx uczęszcza zaledwie 39 czeskich dzieci na ogólną liczbę 977. Wobec tego strejku nauka została przerwaną na czas nieograniczony.

Praga. Rząd przyrzekł wybudować 5 nowych szkół czeskich, wobec czego strejk niebawem ustanie.

Bojkot.

Konstantynopol. Bojkot antyaustryacki staje się coraz intenzywniejszym.

Niemiecka linia lewantyńska odmówiła już przewożenia austryackich towarów do Turcyi, by nie ściągać na towary niemieckie bojkotu.

Niemcy a Austro-Węgry.

Berlin. Parlament rozpoczął onegdaj dyskusyę budżetową.

Pos. Stock (centrum), omawiając sytuacyę zagraniczną, wyraził zadowolenie, że może stwierdzić, iż rząd niemiecki ze stanowczością stanął po stronie Austryi, swego wiernego sojusznika.

Pos. Bassermann (narod. liberał) omawia również wydarzenia na Wschodzie i zaznacza, że Bułgarya od wielu lat była rzeczywiście niezawisłą, a Bośnia i Hercegowina była oddawna już prowincyą austryacką. Mowca omawiał dalej zajścia w Pradze i powiedział, że muszą one każdego kulturalnego Niemca napełnić głębokiem ubolewaniem. Jeżeli prowadzimy politykę przyjazną dla Austryi, wtedy musimy także z drugiej strony żądać od naszego sojusznika, aby naszym rodakom dał dostateczną obronę.

Pos. Scheidemann zapytuje, jak długo jeszcze Austrya pozostanie wierna Niemcom, wobec postępowania Niemiec w stosunku do ludów słowiańskich, Polaków i t. d.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Parlament turecki zbierze się 14 grudnia.

Jak sporządzić w domu modny kapelusz?

(Przepis dla pań naszych).

Wziąć balijkę zwykłej miary,
Posmarować grubo smołą —
Potem gęsi sześć oskubać
I upierzyć rondo w koło!
Z boku przypiąć (Może w domu
Jest przypadkiem ptak wypchany)
Pawia, czaplę czy indyka
Lub przynajmniej dwa bociany!
Przymierzywszy.. do tramwaju!
Jeśli w tramwaj się nie zmieści...
Będzie właśnie to największy
W kapeluszach szyk niewieści!

El.

Prosimy odnowić prenumeratę!

ZE ŚWIATA.

Nowa paryska senzacya. *(Do ilustracyi tytułowej).* Paryżowi nie zbywa nigdy na sensacyi. Do afery pani Steinheil, która od tygodni trzyma w naprężeniu cały Paryż i którą wypełnione są stronice dzienników, dołączyła się w tych dniach sprawa pięknej i zamożnej wdowy Flory Mirebois. Mieszka ona pod Paryżem w Cluny. Pewnej nocy przeraźliwy jej krzyk zaalarmował służbę. Oto przez okno wdarł się do pokoju mężczyzna, elegancko ubrany, z czarną brodą i jął dusić piękną damę, leżącą w łóżku. Na widok pokojówki zbrodniarz wypuścił swą zemdloną ofiarę i umknął oknem, znikając w cieniach nocy. Pani Mirebois, przyszedłszy do siebie, oświadczyła, że nie zna owego mężczyzny, ale go niejednokrotnie spotykała; widocznie ją śledził. Śledztwo policyi pozostało bez rezultatu — i nie wiadomo, czy zbrodniarz wdarł się w celu rabunku, czy też w innym celu

W austryackiej fabryce broni zamówił zarząd wojskowy austryacko węgierski przed kilku tygodniami karabinów maszynowych za 1 milion koron. Obecnie zrobił zarząd wojskowy zamówienie znacznie większe, mianowicie zamówił karabinów maszynowych za 2 miliony koron.

Wilno, stolica Litwy, według ostatniego spisu ludności liczy: 3 tysiące Litwinów, 30 tysięcy Rosyan (razem z wojskiem), 40 tysięcy Polaków i około 75 tysięcy Żydów.

Wydawca: Leonya Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.